

Anna Moszczyńska

# EMOCJE 94

Wiersze wybrane

Wydawnictwo Muza X

© Copyright 2001 by Muza X

Wydanie drugie

Wydawnictwo Muza X, Inc.

4550 Isabella, Suite 204

Montreal H3T 2A2

Canada

(514) 342-1481

## *Spis treści*

- 1 *Przebudzenie*
- 2 *Wzlot*
- 3 *Litania*
- 4 *Amor*
- 5 *Do nieznajomego*
- 6 *Zdrada*
- 7 *Dla Basi*
- 8 *Kałakolczyk*
- 9 *Wspomnienie*
- 10 *D yrygent*
- 11 *J.M.*
- 12 *Pozdrowienie z wakac ji*
- 13 *Consolation*
- 14 *Kwiaty polskie na obczyźnie*
- 15 *Fantasiestucke*
- 16 *Rozmowa z Tobą*
- 17 *Poszukiwanie*
- 18 *Jaśminowy prelud*

## ***Przebudzenie***

*Widzę księżyc w słońcu, a słońce w księżycu.  
Zapach ziemi i trawy odczucia nasycza  
by zrozumieć tak mało  
co największym się stanie,  
gdy w oddechu wiosennym  
drgnięcie Twojej duszy  
obudzi świat zamknięty  
dla Ciebie i dla mnie.*

***Wzlot***  
***(dla M.G.)***

*Unoszę się w tańcu fantazji  
kołysana wiatrem trójdzielnego rytmu,  
gdzie ponad gęstością chmur  
wyciągam ręce do gorących promieni  
chcąc chwycić bukiet kolorów jaskrawych  
i dać Ci natchnienie, byś malując obraz  
stworzył najpiękniejszą formę  
Miłości Świata.*

## ***Litania***

*Pozwól mi cieszyć się oczekiwaniem  
Pozwól sekundy w minuty zamienić  
Pozwól wątpliwość miłością okryć  
Pozwól mi nocą oddychać Tobą  
Pozwól frywolne wiersze napisać  
Pozwól świat widzieć w kolorach pastelii  
Pozwól symfonie grać smyczkom w mych myślach  
I pozwól ekstazę zatrzymać w bieli.*

## *Amor*

*Amor całując rozchylone usta  
kusi żarem pomysłów piekielnych.  
Blask ognia miłości oślepia oczy.  
Zamykasz, chcąc zmysły zakręcić w wirze,  
pozwolić oddechom na nierówność rytmów  
bezwstydnie wtapiając się w gorącość ciała,  
by potem, zamknąwszy obwód drgań intymnych,  
stanąć w momencie gdy wszystkie smyczki  
uderzą forte konsonans pożądania.*

## ***Do nieznajomego***

*Kim jesteś? – powiedz,  
nie znam Cię zupełnie.  
Nigdy nie słyszałam bicia twego tętna,  
nie wiem co czujesz,  
jak widzisz nie zgadnę.  
Tyle zawiłych ścieżek fantazji,  
że padam zmęczona,  
lecz tylko na chwilę,  
bo chęć poznania  
każe wędrować daleko, daleko...  
aby przez moment  
ujrzeć Twą postać  
rzeźbioną dłutem mojej wyobraźni.*

## ***Zdrada***

*Prosiłeś - oddaj mi duszę.*

*Błagałeś wstydliwie o ciało.*

*A kiedy długo dręczona*

*otworzyłam serce dla Ciebie - zniknąłeś.*

*Może moje oczy zmieniły kształt – pomyślałam,*

*a może grając muzykę trącam nuty fałszywe?*

*Wiem, że już więcej nie chcesz słuchać dźwięków  
i kolory włożyłeś do ciemnej szuflady.*

*Zaciśnięty w sobie wyciągasz rękę do inności,  
lecz, czy jej szukając - nie zbłądzisz?*

## ***Dla Basi***

*Czy świat jest warty, abyś darowała  
bukiet kochania i ufność bezgraniczną?  
Czy świat zasłużył, byś uczuć pokarmem  
syciła bezwzględnych co wrażliwość depczą,  
tych znieczulonych mechanizmem luksusu  
daltonistów serca, odbarwionej duszy?  
Wykrzyknij prawdę, budząc ich spojrzenia,  
a przerażeni odbiciem postaci  
w małym zwierciadle prozy codzienności,  
zamienią błędne obrazy myśli  
by ujrzeć prostotę piękna w szlachetności.*

## ***Kałakolczyk***

***(dla Marka)***

*Drgający płomyk rysuje na ścianie obraz  
tańczących figur baśniowych.*

*Z ruchomych kleksów splątanych cieni  
tworzy negatyw wizji nieznanych.*

*Siedzimy przy stole sentymentalni  
sącząc z kieliszków kropelki wina,  
zapominamy o wydarzeniach  
czytanych dzisiaj na komputerze.*

*Oparci na łokciach, wpatrzeni w cienie,  
słuchamy w skupieniu rzewnej, szerokiej,  
o prostej harmonii i frazie rosyjskiej,  
melodii - Kałakolczykiem nazwanej.*

*Dźwięki piosenki łagodzą, jak balsam,  
zmęczoną duszę teatrem życia,  
w którym na scenie - choć tłum aktorów -  
jesteśmy sami cytując Shakespear'a:  
„Być albo nie być...”.*

*Przerywam zadumę  
i pęto kielbasy z lodówki wydaję,  
nie kraję, lecz łamię. Tak lepiej – powiadam -  
chcę nastrój prostoty zachować na dłużej.  
Czosnkowy zapach drażniąc powonienie  
wzbudza apetyt na dalsze częsteczki.  
Wyciągam rękę po razową piętę  
ostatnią leżącą na tacy kromeczkę.  
Nic więcej nie trzeba nam tego wieczoru,  
wystarczą dźwięki, uśmiechy, cienie  
i nie chcę wiedzieć, że jutro z rana  
wpatrzony w laptopa zapomnisz me imię.*

# *Wspomnienie*

*(dla J. M.)*

*Wędrując myślami przez kraj młodości  
stapam po wąskich uliczkach Powiśla,  
gdzie gazowe latarnie zapalane o zmroku  
odślaniały misteria czerwcowych nocy.  
Pamiętam, jak biegliśmy krętym ślimakiem  
spoglądać w odbicia światel na Wiśle,  
które rzucane niby wstążki złote  
rozjaśniały granat płynącej wody.  
Czasem w Agrykoli, przy zbłąkanych ścieżkach,  
siadaliśmy oddychając zapachem natury,  
wonią cierpkich chwastów, która obmywała  
skórę otartą szorstkim zielem pokrzywy.  
Tam po raz pierwszy dotknąłeś mych włosów,  
kosmyki niesforne za uszy chowałeś  
chcąc ujrzeć dokładnie wyraz mojej twarzy,  
a w oczach - pierwszej miłości ciekawość.*

*Staram się w myślach zachować obrazy  
młodzieńczych wędrówek romantycznych szlaków.  
Choć w autostrady zamieniono ścieżki,  
choć zapach spalin zabił kwaśność trawy,  
ja stale czuję cierpki posmak mlecza  
i słyszę intymny szept twojej mowy.*



## **Dyrygent**

**(dla Jerzego Maksymiuka)**

*Widzę Cię w kolorach, choć powaga estrady  
każe w czarnym fraku artyście występować.  
Jesteś dla mnie ptakiem o barwach ognistych.  
Twe ręce jak skrzydła w bezruchu rozwarte,  
skupione przed lotem, czekają momentu  
aby się zerwać i przeciąć powietrze,  
zadrgać potężnym tonem instrumentów.*

*Słyszę poemat "La Mer" w tych dźwiękach,  
gdzie szum harmonii w chromatycznym pochodzie  
kreślą w partyturze niespokojne fale,  
spienione burzliwie w rozhuśtanej wodzie.  
I nagle - pierwszeństwo perkusji jest dane.  
Uderzą piorunem kotły stojące,  
więc rękę wyciągasz, wskazując nutę  
rozdarcia chmury zygzakiem płonącym.*

*Potem rallentandem uspokoisz frazę,  
powłoki mgielne rozgarniesz palcami,  
rozjaśniając grafit debussowskich dźwięków,  
zatańczysz dłonią melodię promieni.  
Ten temat, przez boski instrument śpiewany  
w tonacji Des-dur na tle harf pasaży,  
uniosą fale, malując bogato  
zdobioną w półtony linię kantyleny.*

*Chcę taki obraz w pamięci zachować.  
Muzykę nazwać Pieszczotą Niebios  
i zamknąć oczy, aby pozwolić  
czystością tonów duszę obmywać.  
Lecz w tych ciemnościach wahanie się skrada,  
które zmienności myślom przyniesie  
pytając, czy temat Pieszczoty Nieba  
jest w Twoich rękach, czy w nutach zapisie?*

**J. M.**

*Milczysz... Ta cisza dudniąca  
rysuje na twarzy grymas zdziwienia.  
Miętkość moich ruchów w kanciastość zamienia,  
przesiewa uczucia przez dziurawe sito  
każąc na słońce patrzeć obojętnie.  
Zakrywam twarz ręką, by nie widzieć życia,  
by nie karmić pustką dnia za dniem następnym,  
lecz w obrazie ciemności usłyszeć dźwięki,  
modulacji pełną mahlerowską frazę  
i z gęstwiny mgielnej wyłonić harmonię  
muzyki wszechświata.  
A potem dając Ci ją w prezencie  
prosić o myśl i jedno Twoje słowo,  
aby nie zapomnieć co jest najpiękniejsze*

## ***Pozdrowienia z wakacji***

*Czy chciałbyś być ze mną na takiej plaży,  
gdzie nie ma zamkniętej przestrzeni,  
gdzie biegamy brzegiem rozbryzgując fale  
i padamy zmęczeni na wydmy?  
Wiatr taki ciepły, łagodny,  
przechyla pasemka trawy  
delikatnie gładząc mnie po brzuchu.  
To najczystsza erotyka przyrody  
nieskażona żadnym doświadczeniem.  
Powiedz, czy dając Ci takie moje myśli  
nie wystarczająco Cię kocham.*

## ***Consolation***

*Kładąc rękę na czarnych klawiszach  
pieszczę dźwięki akordu Des  
tak miękko, jakbym stąpając po mgle  
wchodziła przez bramę do marzeń błękitu,  
bojąc się zgubić fascynacji pełnię.  
Potem - linię melodii dołączam  
i płynę czystej harmonii rzeką,  
nie słysząc podszeptów realnego świata,  
nie widząc wytworów czynów tandetnych  
wplątuję się w piękno muzyki niebios,  
by być przez chwilę cząstką maleńką  
utworu Liszta, Pocieszeniem zwanym.*



## ***Kwiaty polskie na obczyźnie***

*Bezwonne, strzeliste liliowe dzwoneczki,  
poruszane wiatrem, łękliwe, drżące,  
chowają urodę w gęstwinie trawy  
malując kontrast na zielonej łące.  
Zbieram, by bukiet ułożyć z nich prosty,  
choć ludzie mówią, że bez aromatu  
nie będzie dostojny. Więc ja im tłumaczę,  
gdzie szukać waloru i jak go zobaczyć.  
Tym krótkowzrocznym - szkiełko podaruję  
aby ujrzeli, że róża ma kolce,  
pachnąca piwonia szybko płatki zgubi,  
a dzwonek liliowy, włożony do dzbana  
na długo pięknem pokój przyozdobi.*

## ***Fantasiestücke***

*(dla Marka)*

*Gdybym mieszkała tuż obok Ciebie,  
na bocznej uliczce od Sherbrooke Street,  
to bańki mydlane dmuchałabym z rana  
i wypełniwszy dźwiękami “Wzlotu”  
(muzyką z Fantasiestücke Schumanna)  
pchnęła je w górę, by tańcząc z wiatrem  
przez okno wpadły do Twego pokoju.  
Tam zawstydzone, mieniające się tęczę,  
siadłyby płocze przy małym stole  
gotowe wysłuchać jak Duszek Smętku  
w rytmie pawany, w gamie mollowej,  
o złych czarownicach historie baje.  
Czyż warto wierzyć tym opowieściom  
które łagodność wymażą z twarzy,  
nasączą myśli kwasem niechęci,  
oplączą serce ostrym wirażem?*

*Nie lubią bańki słuchać horrorów,  
więc proponują zmienić tematy  
z prośbą, byś nie bał się nowych nastrojów,  
pozwolił ujawnić muzyczne sekrety  
tam, gdzie istnieje królestwo tonacji,  
dźwięków splot - akordem zwany,  
improwizacja tworząca frazy  
zdobione rytmem pulsacji nieznanych.  
A jeśli lawinie tonów wyzwolonych  
zabraknie energii by Smętka przekonać,  
czy mogą prosić o pomoc słowo  
wierząc że ono cudu dokona.*

## ***Rozmowa z Tobą***

*Czy wierzysz w uczucie prawdziwej miłości?  
Czy nie chcesz wiedzieć, że ono istnieje?  
Przykryty gęstą siecią niepewności  
skurczony, przyciskasz to słowo do siebie  
choć chciałbyś zgubić, wyrzucić, zapomnieć  
i inne znaczenie od dawna mu nadać,  
ono głęboko wrosnięte w Twe myśli  
zapuszcza głębiej i głębiej korzenie.  
Chce sięgnąć serca, lecz strach niszczy drogę  
kładąc betonu przeszkody twarde,  
tłumaczy: „Tak lepiej, bezpieczniej, spokojniej,  
afekty zamknięte, a oczy otwarte”.  
„Lecz na co?” - nieśmiało myśl podpowiada.  
„Na szarość i nudę w rytmie automatu,  
na tony fałszywe, pejzaż odbarwiony,  
na rdzę w samochodzie, na bezwonność kwiatu”.*

*Odrzuć złe myśli w supły poplątane  
gdzie ciągła nieufność na skali uczucia  
i zamaż obrazy, na których strzała  
zbolełe serce ostrzem przeszywa.  
A potem skupiony na jedną chwilę,  
wsluchany w szepty swego sumienia,  
znajdziesz odpowiedź na proste pytanie:  
„Czym siłę życia karmić trzeba?”.*

## *Poszukiwanie*

*Gdzie jesteś?*

*Blaskiem słońce mi odpowie.*

*Czy jesteś?*

*Gwiazdy mruganiem potwierdzą.*

*Więc szukam Ciebie w przedmiotach piękna:*

*w obrazach, muzyce i w scenach filmowych,*

*w zapachach żywicznych lasu sosnowego,*

*w drgającym odbiciu kryształowej wody*

*górskiego stawu i w czystym powietrzu,*

*gdzie marzeń schodami wchodząc wysoko*

*koloryt fantazji mgielnej potęguję.*

*Szukam Cię wszędzie, choć boję się znaleźć*

*zstępując z błękitu do bram rzeczywistości,*

*by nie pomylić kwiatów z chwastami*

*kładąc dywany w ogrodach miłości.*

*Szukając tak długo, rozsiewam wokół*

*energię nadziei i mocną wiarę,*

*której nie zgaszę, na przekór lękom*

*tworzącym ciemną zniechęcenia szramę.*



*Wiem, że gdzieś jesteś, szepcze podświadomość,  
każąc na Marsie szukać mi Ciebie  
z prośbą nieśmiałą, byś z planety zesłał  
bakterię uczuć na całą ziemię  
i nią zaszczepił zagubionych ludzi,  
z premedytacją lekarstwa chowając  
patrzył, jak kreska rtęci w termometrze  
wnosi się w górę, epidemię szerząc.  
Więc gdy Cię znajdę, to harfę nastroję  
i zagram na niej w doryckiej skali.  
Trącając palcami napięte struny,  
wyzwolę dźwięki płynące falami.  
Potem eliksir z różanych płatków  
rozleję na wszystkie nieznane wiraje  
i już Cię nie zgubię, bo moc aromatu  
właściwy kierunek życia pokaże.*

## ***Jaśminowy Prelud***

*Zapach jaśminu obudził wspomnienie  
pierwszych niewinnych wyznań miłości  
szeptanych wstydliwie w objęciach księżycy,  
by noc skryła przed słońcem młodzieńcze czułości:  
w słowach nie zakurzonych pyłem doświadczenia,  
w dotyku rąk gorących posłusznych rozkazom  
wiosennej wyobraźni wibrujących myśli  
i w oka spojrzeniu na szczycie marzeń.  
Miodowy aromat białego kwiatu  
obrócił wstecz szare kartki kalendarza,  
przypomniął długie spacery po parkach,  
sekretnie pocałunki w zielonych korytarzach,  
późne powroty ostatnim tramwajem  
i lęk, że brama będzie już zamknięta,  
a potem ciche stąpania po schodach  
wiodących w nocne godziny bezsenne.  
Godziny bujnej majowej fantazji  
snujących się wizji w kolorach czerwieni  
tak intensywnej, jak zapach jaśminu,  
który pamiętam do późnej jesieni.*